

DZIENNIK

PIOTRKOWSKI

Adres Redakcji i Adm. Piotrków Tryb. Słowackiego 18 tel. 10-21. Drukarni 10-65.

Kino-Teatr

„As”

w Piotrkowie
ul. Niepodległości
nr. 2.

Dziś i dni następnych!

Wielki dramat Społeczno obyczajowy p. t.

Blaski i Cienie Kobiety

W rolach tytułowych

Ruth Chattertan i Marian Marsh

Popołudniówka o g. 3 Królestwo Zakochanych

Początek o godz. 6 pp. w niedzielę i święta o godz. 4 po poł.

Zbombardowanie statku francuskiego

przez tajemniczą eskadrę samolotów — Śmierć poniosło 15 osób

LONDYN. Francuski parowiec „Brisbane” został w środę w nocy zbombardowany przez nieznanego samolot u wybrzeży hiszpańskich w pobliżu Denia (prowincja Alicante).

Samolot przy świetle księżyca zrzucił na statek cztery bomby po czym ostrzelał pokład z karabinu maszynowego. Ofiarą ataku padło pięciu zabitych, czterech ciężko rannych i sześciu lekko.

Wśród zabitych znajduje się Anglik, obserwator z ramienia komitetu nieinterwencji oraz czterech członków załogi.

Pod Castellon (port w prowincji tej samej nazwy) został zbombardowany ubiegłej nocy

brytyjski parowiec „Isadora”. Bamba wpadła do hali maszyn. Statek został unieruchomiony. Ofiar w ludziach nie było.

LONDYN. Agencja Reutersa donosi: W odległości 15 km. na północ od Castelon zbombardowany został nieznanego narodowości statek.

Według uzyskanych dotychczas wiadomości ofiarą zbombardowania padło 10 zabitych

i 19 rannych. PARYŻ. Sprawa tajemniczego raidu 9-ciu samolotów nad terytorium francuskim wzdłuż rzeki Ariège i nad miasteczkiem Cerbere coraz bardziej zaczyna nabierać posmaku prawdziwej sensacji politycznej.

Ogólne zainteresowanie wzbudziła depesza prywatnej agencji że raid był dziełem samolotów strony rządowej.

PARYŻ. W czasie plenarnych obrad izby deputowanych wypłynęła na porządek dzienny sprawa ostatniego raidu samolotów na terytorium francuskie.

Jeden z przedstawicieli prawy zwrócił się do premiera z zapytaniem, do której ze stron walczących w Hiszpanii należały samoloty hiszpańskie, które dokonały nalotu na teryto-

rium Francji i rzuciły bomby. Daladier odpowiedział z miejsca, iż badania rzeczoznawców analizujących odłamki bomb nie zostały jeszcze ukończone. Premier oświadczył przy tym, iż dokładne dochodzenia wykazały przede wszystkim, że samoloty hiszpańskie rzuciły na terytorium francuskie 26 bomb, a nie jak pierwotnie przypuszczano 10.

Decydująca rozgrywka po wyborach

między rządem czeskim, a partią Henleina

PRAGA. Pewne sfery lansują tu pogłoskę, iż decydująca rozgrywka między partią Henleina a rządem czeskim ma nastąpić po 12 czerwca.

W tym okresie S. D. P. postanowiła rzekomo sprawę swych żądań postawić na ostrzu noża, domagając się konkretnie odpowiedzi w ściśle ustalonym terminie, przy czym nie jest wykluczone, że Henlein będzie się domagać rozpisania plebiscytu.

Obradująca obecnie komisja

niemiecko-czeskich ekspertów zapoznaje się z sytuacją narodowościową w odniesieniu do Niemców Sudeckich. Przewodniczącym ekspertów niemieckich jest wybitny działacz hen-

leinowski Schickentane. Na czele ekspertów czeskich stoi prezes sądu najwyższego Hacha oraz prezes najwyższego trybunału administracyjnego Krejci.

Ostatni etap kampanii przed wyborami samorz. w Czechosłowacji

PRAGA. Ostatni etap kampanii przed wyborami samorządowymi w dniu 12 b. m. odznacza się szczególną zaciętością grup rywalizujących ze sobą. Jednocześnie zanotować można niebawmy wzrost nacisku administracyjnego zwłaszcza na słowaczynie. Atmosfera, jaka panuje w gminach słowackich, gdzie przeprowadzone być mają 12 b. m. wybory, żywo przy-

pomina atmosferę na terenie Śląska Zaolzańskiego.

Do agitacji antysłowackiej wciągnięci zostali zarówno naukowcy czescy, jak i władze administracyjne oraz policyjne, które groźbą represji usiłują zapewnić głosy listom czeskim.

Posłowie słowackiej partii lu dowej niemal codziennie interweniują w ministerstwie spraw wewnętrznych.

Wieści ze świata

ZGINIELI STRASZNĄ ŚMIERCIĄ.

DURBAN. Ekspedycja ratownicza dotarła do samolotu, który zginął w poniedziałek w drodze z Johannesburga do Pretorii z członkami drużyny bokserkiej angielskiego lotnictwa, po dróżującej po południowej Afryce.

Pod rozbitymi szczątkami samolotu znaleziono zwłoki 4 pasażerów i 2 członków załogi.

DWIE KATASTROFY SAMOLOTOWE.

PRAGA. Pod Komjatice w pobliżu Nitry rozbił się czeski samolot wojskowy. Załoga: oficer i żołnierze zabici.

Pod Pragę samolot wojskowy, lądu-

jąc zawadził o drzewa i runął na ziemię. Dwóch członków załogi odniosło ciężkie rany.

DWÓCH LEKARZY SPADŁO W PRZEPAŚĆ.

WIENIEŃ. Wczoraj w Alpach w Salzkammergut spadło w przepaść dwóch lekarzy oraz ich przewodnik.

Wszyscy ponieśli śmierć na miejscu.

O PORWANIE MILIONERA.

LONDYN. Przed sądem w Oxfordzie toczy się przedwstępna rozprawa śledcza. Jako oskarżony zasiada n. e. jak i Thornton, liczący lat 50, który przed dwoma tygodniami usiłował porwać celem uzyskania okupu znanego bogacza angielskiego lorda Nuffielda.

PRAGA. Memorandum złożone w dniu wczorajszym na ręce prem. Hodży przez posła sudeckiego niemieckiego Kundta oraz niespodziewany wyjazd Konrada Henleina w chwili, gdy obecność jego w granicach republiki wydaje się nieodzowna, — sprawiły, że w kołach rządowych czeskich wzrosło zaniepokojenie zamierzeniami mniejszości niemieckiej.

Koła te nie tają, iż rząd czeski coraz poważniej liczy się z komplikacjami na tle spraw sudeckich, mają jednakże nadzieję, że komplikacje nie zakończą się zbrojną akcją ze strony Rzeszy.

Urodziła 21-e dziecko!

CZERNIOWCE. W mieście rumuńskim Sighet 47-letnia Maria Pop urodziła 21-e dziecko.

Maria Pop jest drugi raz zamężna i trzykrotnie już urodziła bliźnięta.

DELEGACJA „LOTU” W KOWNIE.

KOWNO. Wczoraj do Kowna przybyła delegacja Polskich Linii Lotniczych „LOT” celem wzięcia udziału w rokowaniach o ustanowienie stałej komunikacji powietrznej między Polską a Litwą.

ODNALEZIENIE ZWŁOK DWÓCH CHŁOPCÓW.

PARYŻ. Wczoraj popołudniu odnaleziono w Guynecourt zakopane w piasku zwłoki 2 synów dr. Simkowa, którzy w dn. 20 kwietnia w tajemniczy sposób zaginęli.

Władzom śledczym nie udało się dotychczas wpaść na trop sprawców zbrodni.

Jeżeli kupił samochód



bo wygrał w kolekturze

J. WOLANOW

Warszawa, Marszałkowska 154.

Zamówienia zamiejscowe załatwia się odwrotnie P.K.O. 18814

Wielkie przygotowania w stolicy w przededniu powrotu relikwii św. Boboli

W uroczystościach powrotu do kraju i przewiezienia do Warszawy relikwii św. Andrzeja Boboli weźmie udział wraz z całym społeczeństwem również i wojsko. Na dworcach kolejowych większych miast, przez które będzie przejeżdżał pociąg z relikwiami, staną kompanie honorowe ze sztandarami i orkiestrami.

Podobna asysta wojskowa będzie obecna podczas procesjonalnych

przejeżdżających z relikwiami z dworców do kościołów w Krakowie, Poznaniu i Warszawie.

W czasie przybycia i odjazdu pociągu z relikwiami jak również przy wyprawianiu relikwii z kościołów, orkiestry grać będą hymn narodowy.

Podczas przejazdu wagonu-kaplicy przez Polskę, trumnę z relikwiami towarzyszyć będzie wojskowa eskorta honorowa

Walna bitwa z Japończykami rozegra się pod Hankou

TOKIO. Z Hongkongu donoszą, że marsz. Czang-Kai-Szek po ewakuacji urzędów i ludności cywilnej z Hankou zamierza wydać pod tym miastem walną bitwę Japończykom.

Hankou i okolice zostały potężnie ufortyfikowane. W bitwie mają wziąć udział doborowe wojska marsz. Czang-Kai-Szeka.

Wojska prowincjonalne są ewakuowane w głąb kraju. — W Hankou znajduje się około 200

samolotów chińskich, z czego 100 produkcji sowieckiej oraz 62

officerów pilotów z armii sowieckiej.

Gen. Litwinowicz lekko ranny podczas katastrofy samochodowej

GARWOLIN. W czwartek rano wydarzyła się na szosie warszawsko-lubelskiej katastrofa samochodu, którym jechał wiceminister spraw wojskowych gen. Litwinowicz z adiutantem, kpt. Nowasiewiczem.

Kierowca samochodu, chcąc uniknąć zderzenia z furmanką, która wys-

jechała z lasu, zahamował nagle, przy czym wóz wjechał do rowu, uderzając o parapet mostku.

Gen. Litwinowicz odniósł lekką kontuzję twarzy, zaś kpt. Nowasiewicz doznał poważnego stłuczenia kolana. Samochód został uszkodzony.

Cukiernia „KRAKOWIANKA”
plac Kościuszki nr. 7

poleca najlepsze lody pół porcji 30 gr
cała 50 gr.

Pierwsze plenarne posiedzenie Sejmu trwało 15 minut

Pierwsze plenarne posiedzenie Sejmu trwało zaledwie 15 minut. Na posiedzenie przybył cały Rząd z premierem dr. gen. Składkowskim na czele.

Wicemarszałek Schaetzel, w zastępstwie chorego marszałka Cara, odczytał zarządzenie Prezydenta Rzeczypospolitej o zwołaniu sesji nadzwyczajnej, po czym w pierwszym czytaniu odesłano do poszczególnych komisji zgłoszone rządowe projekty ustaw. Po odczytaniu kilku interpelacji wicemarszałek Schaetzel zamknął posiedzenie, nie wyznaczając terminu następnego.

Bezpośrednio po plenarnym posiedzeniu Izby odbyło się posiedzenie komisji, celem dokonania przydziału referatów.

Komisja specjalna dla spraw samorządu miejskiego przydzieliła referat projektu ustawy o wyborze radnych miejskich pos. Duchowi, który referować go będzie łącznie z projektem ustawy o wyborze radnych w miastach Krakowie, Lwowie, Łodzi

Poznaniu, m. st. Warszawie i Wilnie, zaś referat o wyborze do rad gromadzkich komisja administracyjna przydzieliła pos. Krzeczumowiczowi.

Projekt ustawy o zabezpieczeniu podażym przedmiotów powszechnego użytku przydzielono pos. Snopczyńskiemu, referat o czynniku obywatelskim w sądownictwie objął pos. Sioda.

Posiedzenia komisyjne rozpoczną się w przyszłym tygodniu.

Największe zainteresowanie budzą oczywiście ustawy samorządowe. Obrady nad tymi projektami potrwają zresztą najdłużej.

Przed posiedzeniem Izby, odbyło się posiedzenie grupy poselskiej O. Z. N., na którym pos. Tomaskiewicz, przewodniczący grupy, zaznajomił obecnych z projektami ustaw znajdujących się na porządku dziennym obrad Sejmu.

400 samolotów nabyła Anglia w St. Zjednoczonych i Kanadzie

LONDYN. Ze źródeł urzędowych potwierdzają wiadomość o zakupie 400 amerykańskich samolotów wojskowych.

Komunikat ministerstwa lotnictwa zaznacza, że wszystkie wnioski komisji wysłanej do Stanów Zjednoczonych i Kanady, zostały zbadane przez angielskie

czynniki miarodajne. W wyniku tego badania postanowiono zakupić 400 samolotów wojskowych — 200 aparatów myśliwskich i 200 samolotów szkolnych.

Dostawa zakupionych aparatów nastąpi w najbliższym czasie.

50 ton będzie ważył nowy amerykański olbrzym powietrzny

WASZYNGTON. Marynarka amerykańska zamierza zbudować olbrzymi hydroplan dla

ochrony wybrzeży. Hydroplan ten ma być znacznie większy od słynnych „latających fortec” i ma ważyć z górą 50 ton.

Kosztorys budowy obliczony jest na 3 miliony dolarów. Kongres przeznaczył już milion dolarów na rozpoczęcie prac nad budową, które potrwać mają 2 lata.

Ządania Sowietów za pomoc udzieloną Chinom

TOKIO. Agencja Domei donosi: Według informacji z wiarygodnych źródeł, w zamian za pomoc, okazywaną Chinom, Sowiety za pośrednictwem dr. Sun-Fu zgłosiły pod adresem rządu w Hankau następujące żądania:

1) wspólna obrona chińsko-sowieckiej granicy, 2) zaopatrzenie w broń i w amunicję chińskich partyzantów komunistów, 3) uznanie specjalnych interesów sowieckich w prowincjach: Sinkingu, Ninigszia i Czinghaju, 4) współpraca sowiecko-chińska, dotycząca budowy kolei pomiędzy Sowietami a Chinami, 5) przydzielenia do Kuomintangu i rządu najwyższych sowieckich doradców, 6) reorga-

nizacja administracji chińskiej w myśl życzeń władz sowieckich.

Zamach bombowy na proboszcza wsi Chynów

We wsi Chynów, pow. Ostrowy, miał miejsce zamach bombowy na miejscowego proboszcza ks. Koniecznego.

Przed paru dniami w chwili

po przejściu księdza Koniecznego z kościoła do domu, który odbył codziennie o tej porze przechodził wybuchła na cmentarzu bomba. Był to prawdopodobnie zamach komunistów w związku z działalnością duszpasterską ks. Koniecznego.

Policja aresztowała podejrzanego o popełnienie zamachu pewnego osobnika. Szczegóły śledztwa w związku z zamachem trzymane są w tajemnicy.

Napadli na żołnierza i pobili go do nieprzytomności

Na drodze między Sierakowem a Mirosławiem napadła grupa wyrostków wiejskich na żołnierza jednego z pułków toruńskich Józefa Nowaka, który bawił we wsi na urlopie u swej narzeczonej i wracał z nią wieczorem z zabawy tanecznej z sąsiedniej wsi. Napastnicy obrzucili Nowaka ciężkimi kamieniami

mi i tak strasznie poranili, że żołnierz padł bez przytomności na drodze.

Dopiero narzeczona wezwała na pomoc ludzi z sąsiedztwa, po czym nieprzytomnego żołnierza przewieziono do szpitala garnizonowego w Toruniu. W toku śledztwa aresztowano 4 chłopców podejrzanych o napad wyrostków.

Potworne morderstwo 14-letni chłopiec zabity przez kolegi

Na posterunek policyjny w Krzeszowicach zgłosił się kolejarz z Nielepic, Wojciech Nętek, zawiadamiając, iż syn jego 14-letni Tadeusz w poniedziałek wyszedł z domu i nie wrócił.

W związku z tym doniesieniem udał się do Nielepic komendant posterunku Niejadlik i przeprowadził na miejscu dochodzenia. Okazało się, że chłopiec padł ofiarą zbrodni.

Przebywał on w poniedziałek rano na strychu ze swym kolegą 19-letnim Janem Rudzkim. Ten ostatni strzelił do niego z floweru, raniąc chłopca ciężko w

głowę. Widząc ofiarę swą w kałuży krwi, Rudzki obwiązał mu gardło szmatą, udusił, a następnie szczyrykiem wydlubał mu kulę.

Młodociany zbrodniarz udał się następnie do domu, a wieczorem, gdy domownicy poszli spać, wrócił na strych, wrzucił zwłoki Nętki do worka i wyniósł je na pole, odległe około dwóch kilometrów, gdzie porzucił je w zbożu.

Morderca, ujęty przez policję, wskazał miejsce, w którym ukrył zwłoki swej ofiary.

Ustawa antyspiegowska w Turcji

STAMBUŁ. Jak podaje pismo „Dzum-Huriet”, rząd ankarcki złożył w wielkim zgromadzeniu narodowym projekt ustawy antyspiegowskiej. W Turcji

karane będzie szpiegostwo nawet w wypadkach, gdy szpiegostwo to zwrócone jest nie przeciwko interesom Turcji, lecz przeciwko państw obcych.

CERE PIĘKNĄ I GŁADKĄ uzyskasz pijąc SOK KWITNACEGO ŁOPIANU

Mag. E. Gobieca — Warszawa, Miodowa 14. Apteki i Drogeria. Flakon zł. 1.08

Zaginiony przed 2 laty kupiec odnalazł się w zakładzie dla umysłowo-chorych

Przed dwoma laty w zagadkowych okolicznościach zaginął znany warszawski kupiec i właściciel domu przy ul. Żelaznej, Maksymilian Rotman. Pewnego dnia wyszedł on z domu zabrawszy pewną sumę pieniędzy na wykupienie weksła i od tej chwili ślad po nim zaginął.

Powiadomiona policja podjęła dochodzenie, które nie dało jednak wyników. Podejrzanie, że kupiec mógł zbiec za granicę nie znalazło uzasadnienia. Rotman cieszył się dobrą opinią, był wzorowym ojcem rodziny, nie miał długów, a interesy jego świetnie prosperowa-

ły. Zachodziło podejrzenie, że mógł paść ofiarą zbrodni na tle rabunkowym. Nie znaleziono jednak żadnych śladów i śledztwo stanęło na martwym punkcie.

Dopiero obecnie, w zupełnie niespodziewany i zgoła sensacyjny sposób, tajemnicza zaginięcie kupca znalazła rozwiązanie. Przed tygodniem do żony zaginionego nadszedł list z zakładu dla umysłowo chorych na Pomorzu. Zarząd Zakładu donosił, że znajduje się tam od blisko dwóch lat pacjent, którego uznawano za nieuleczalnie chorego. Przez szereg miesięcy pa-

cent był zupełnie nieprzytomny. Uległ zanikowi pamięci, tak, że nie mógł podać swego nazwiska i pochodzenia.

Dopiero obecnie zupełnie nie spodziewanie chory odzyskał nagle świadomość i zdrowie. Podał, że nazywa się Maksymilian Rotman, pochodzi z Warszawy i jest właścicielem sklepu i domu. Nie pamiętał zupełnie, co się działo z nim w okresie dwuletniej choroby.

Do zakładu udała się natychmiast rodzina i sprowadziła do Warszawy już zupełnie zdrowego kupca.

Strajk w angielskich zakładach lotniczych Austhina

LONDYN. W zakładach lotniczych Austhina w Birmingham wybuchł strajk, w którym bierze udział 700 robotników. Zakłady te pracują na cele obrony narodowej i strajk może się odbić niepomyślnie na tempie wykonywania planu zbrojeń lotniczych. Strajkujący domagają się zmiany warunków pracy.

Strajk wybuchł w t. zw. fabryce rezerwowej, która zatrudnia około 4.000 robotników. Jak do tychczas strajk robotników zakładów Austhina nie uzyskał aprobaty związku zawodowego robotników przemysłu lotniczego.

W dniu dzisiejszym mają się rozpocząć nowe rozmowy pomiędzy pracodawcami, a robotnikami w sprawie likwidacji strajku. W razie nieuwzględnienia postulatów robotników jest rze-

300 robotników strajkuje w Łodzi

W dniu wczorajszym wybuchł strajk w firmie budowlanej „Holc i Zarzycki” z Łodzi, prowadzącej roboty przy budowie sanatorium Ubezpieczalni Społecznej w Tuszyńku pod Łodzią.

Strajk objął 300 robotników,

czą możliwą, że wszyscy robotnicy zakładów w liczbie 4.000 porzucą pracę.

„JIM NIE DAJ SIĘ!”

oto tytuł nowej powieści popularnego autora

ADAMA NASIELSKIEGO

której druk rozpoczął w ostatnim numerze

TYGODNIK HUMORYSTYCZNY

„WESOŁE WIADOMOŚCI”

Cena 10 groszy

45 samolotów powstańczych bombardowało Alicante

ALICANTE. Wczoraj miasto było bombardowane przez

eskadry powietrzne gen. Franco czterokrotnie. Po raz pierwszy w południe ukazało się nad miastem 45 samolotów powstańczych.

W godzinach po południowych samoloty te powróciły z nowym zapasem bomb trzykrotnie.

Ujęcie żony dr. Griebła szpiega, który zbiegł do Niemiec

NOWY JORK. Małżonka dr. Griebła, Maria, według zabranych przez władze informacji, zamierzała zbiec do Niemiec w ślad za swym mężem, przy czym podróż zamierzała odbyć, podobnie jak i mąż, statkiem niemieckim.

Władze, uznając, iż p. Maria Griebel jest ważnym świadkiem w aferze szpiegowskiej, w której mąż jej odegrał główną rolę,

zażądały złożenia przez nią 5.000 dolarów kaucji.

NOWY JORK. Wobec tego, że p. Maria Griebel nie mogła złożyć wymaganej kaucji w wysokości 5.000 dolarów, aresztowano ją i osadzono w więzieniu. Pani Griebel oświadczyła przedstawicielom policji, iż zamierzała udać się do Niemiec, by skłonić swego męża do powrotu do Stanów Zjednoczonych.

Własnego rządu i sejmu dla Słowaków domaga się ks. Hlinka

BRATYSŁAWA. Wychodzący w Bratysławie dziennik węgierski „Est Ujsag” zamieszcza wywiad z ks. Hlinką.

„Nigdy nie byliśmy czechosłowakami” — oświadczył ks. Hlinka, — i nigdy nimi nie będziemy. Słowacy 1000 lat walczyli o niepodległość i nie zrezygnują z niej i dziś. Żądamy własnego sejmu i własnego rządu. Gwarancje prawne, zawarte w umowie pittsburskiej, są nie tylko kwestią polityczną, ale

i kwestią chleba. Musimy dać pracę słowackiej inteligencji. Mamy tylu wyszkolonych ludzi, że potrafimy obsadzić wszystkie miejsca, poczynając od premiera. Ks. Hlinka wypowiada się za zmianą ustroju republiki na kantony narodowe, które korzystać by z szerokiej autonomii.

CZYTAJCIE

„ZYCIE KOBIECE”

CENA 20 GROSZY.

Członkowie „Ligi Śmierci” odpowiadają przed sądem za szantażowanie ks. Michała Radziwiłła

Głośna sprawa o szantaż na osobie księcia Michała Radziwiłła w okresie jego romantycznego narzeczeństwa z panią Suchestow była przedmiotem rozprawy wczorajszej w warszawskim Sądzie Okręgowym. Okoliczności przedstawiają się zgoła niecodziennie. Poczta w Antoninie otrzymała list polecony adresowany na imię księcia Michała Radziwiłła. Ponieważ wtedy właśnie romantyczny starzec przechodził okres swej najgorętszej „miłości z przeszkodami” i bawił w związku z tym za granicą, poczta listu nie doręczyła.

Zwrot nadawcy był również niemożliwy, ponieważ na kopercie nikt nie figurował. Otworzono więc kopertę i zapoznano się z treścią listu, która wprawiła wszystkich w zdumienie. Autorzy listu żądali od księcia, by nadesłał do przechwalni Dworca Głównego w Warszawie walizkę z zawartością 4.000 zł. Kwit na odbiór walizki miał być przesłany w liście na poste restante do urzędu pocztowego, Warszawa 1.

Autorzy listu grozili, że w razie nie zastosowania się do żądania gotowi są na wszystko, i gdy nie otrzymają pieniędzy, „piękna pani Suchestow okryje się purpurą krwi”.

Zamiast podpisu na liście była odcisnięta pieczęć z wizerunkiem trupiej główki i piszczele oraz nazwa angielska „ligue of death” (liga śmierci).

Tajemniczy list przesłano do policji, jednakże poszukiwania autorów wymuszenia nia dały na razie wyników.

Po pewnym czasie przemysłowiec warszawski p. Godlewski otrzymał list z podobnym żądaniem wypłacenia 5.000 zł., które również miały być złożone w walizce na Dworcu Głównym.

Zawiadomiony Urząd Śledczy, przystąpił energicznie do zlikwidowania „ligi śmierci”. Po

lecono p. Godlewskiemu, by złożył pustą walizkę w przechwalni dworcowej i kwit, zgodnie z żądaniem listu, przesłał w kopercie na poste restante na pocztę.

Pewnego dnia przyszedł na pocztę posłaniec, który list podjął i po wyjściu tuż przed gmachem doręczył go dwóm młodzieńcom. Wywiadowcy Urzędu Śledczego mieli ich już pod obserwacją. Młodzieńcy ci udali się na dworzec i tam po złożeniu kwitu podjęli walizkę w przekonaniu, że zawiera ona pożądany

skarby. W tym jednak momencie wywiadowcy przystąpili do aresztowania sprawców wymuszenia.

Obydwaj młodzieńcy, czując jakby wzrok policji, w ostatniej chwili rzucili się do ucieczki.

Dzięki panującemu na dworcu ruchowi udało im się przedostać na peron i wskoczyli do pociągu właśnie odjeżdżającego w kierunku Dworca Wschodniego.

Tam zatrzymano ich bez trudu.

Byli to 18-letni Stefan Wiszniewski i 17-letni Wiesław Klupiński. W toku dochodzenia przyznali się do wysłania listu także do ks. Radziwiłła. Wczorajszej rozprawie przewodniczył sędzia Długosz. Oskarżenie popierał prok. Horodecki. obrońca Klupińskiego adw. Al. Rozenberg prosił o powołanie psychiatrów, twierdząc, że oskarżony przechodził w dzieciństwie groźną chorobę Heine-Medina, która musiała pozostawić ślady na jego rozwoju umysłowym.

Szengszou odcięte od świata

HANKOU. Lekarze europejscy oraz misjonarze, którzy odmówili opuszczenia Szengszou, gdzie pielęgnują rannych i chorych, nie mogą nawiązać kontaktu ze światem, gdyż połączenia kolejowe, telefoniczne i telegraficzne są przerwane. Zajęcie Szengszou przez Japończyków jest kwestią najbliższych godzin, gdyż większość garnizonu chińskiego została z miasta wycofana.



SÓL KLAWIOL

Zderzenie statku z holownikiem

LONDYN. Pod Gravesend w pobliżu Londynu zderzył się ubiegłej nocy holownik „Ocean Cock” z parowcem „Port Nickolson” o pojemności 7.183 ton. Holownik zatonał a załoga złożona z 4 ludzi, zginęła. Parowiec „Port Nickolson” został poważnie uszkodzony. Przyczyny katastrofy nie zostały jeszcze całkowicie wyjaśnione.

„Zawisza Czarny” w porcie szwedzkim

Przedwczoraj wieczorem hanterski szkuner „Zawisza Czarny” zawinął w swej dalszej podróży po Bałtyku do portu szwedzkiego Oskarshamm. Kapitan statku gen. M. Zaruski donosi, że na pokładzie wszyscy zdrowi.

używajcie mydła **SHIRLEY GILOT** zawiera ono olejki oliwkowe które udelikatniają cerę.

Skwierawski będzie poddany ponownemu badaniu psychiatrycznemu

Proces okrutnego mordercy s. p. Szlendaka, Władysława Skwierawskiego, przed Sądem Apelacyjnym ścignął na salę sądową znacznie mniejszą ilość osób, niż w pierwszej instancji, kiedy największe zainteresowanie budziło, jak zachowa się zbrodniarz i jak usprawiedliwić zechce swój potworny czyn. Nie mniej zainteresowanie procesem, zwłaszcza wśród bliskich znajomych zamordowanego nie osłabło. Przyczyniło się do tego dziwne zachowanie

Skwierawskiego w celi więziennej, kiedy to pozostawszy sam na sam w obliczu wydanego wyroku śmierci, morderca doszczętnie zalał się.

Widać to było wczoraj po całej postawie sprowadzonego na rozprawę Skwierawskiego. Jest on do głębi przerażony czy też przeżarty wyrzutami sumienia. W pełni sił mężczyzna ślania się na nogach, głowę trzyma wbity w ziemię, a raz po raz ciałem Skwierawskiego wstrząsa jakiś wewnętrzny spazm.

Te wszystkie okoliczności podniosła jeszcze przed referatem obrona, prosząc o przeprowadzenie ponownej ekspertyzy psychiatrycznej.

Sąd Apelacyjny pod przewodnictwem wiceprezesa Zaborskiego, przychylił się do wniosku obrony, przerwał rozprawę do dnia dzisiejszego i wezwał ponownie dwóch lekarzy psychiatrów.

Patrole powietrzne nad Hiszpanią będą kontrolowały działania walczących stron?

PARYŻ. W ciągu ostatnich 24 godzin odbywała się ożywiona wymiana poglądów między Paryżem a Londynem w sprawie bombardowania statków na wodach hiszpańskich. Pomysł rozciągnięcia układu w Nyon również i na lotnictwo nie uzyskał obustronnej aprobaty, mimo rozszerzenia się pogłoski, że rząd brytyjski w razie nieprzyjęcia tego projektu, dzia-

łać będzie samodzielnie. Projekt zorganizowania patroli powietrznych, celem kontrolowania działań obu walczących w Hiszpanii stron został już przed tym poniekany.

Koła dobrze poinformowane zapewniają jednak, że komitet nieinterwencji zamierza do tego projektu powrócić, przy czym jest duże prawdopodobieństwo wprowadzenia go w życie.

Dziewczynka ofiarą dramatu 18-letni młodzieniec zabił ukochaną i popełnił samobójstwo

W dniu wczorajszym rozegrał się kolo południa na ul. Rzeczkowskiej w Ciechanowie ponury dramat, którego świadkami byli liczni przechodnie. 18-letni Tadeusz Bielak dopadł przechodzącej 15-letniej Sabiny Kniaziakówny i zadął jej nożem sześć straszliwych ciosów w gardło, plecy i piersi. Kniaziakówna padła w kałuży krwi i wkrótce skonała.

Zabójca po dokonaniu potwornego czynu rzucił się do ucieczki, ścigany przez świadków dramatu. Zaalarmowana policja przyłączyła się do pościgu. Widząc, że nie zdoła ująć pogni, młodociany zbrodniarz tym samym nożem poderznął sobie gardło.

Wezwano lekarza, który po udzieleniu pierwszej pomocy przewiózł Bielaka w stanie ciężkim do szpitala.

Jak się okazało, podłożem okropnej zbrodni była miłość Bielaka do nieletniej Kniaziakówny. Dziewczynka żartowała

sobie z uczuciem Bielaka, pragnąc go się z nią ożenić. Krytycznego dnia oświadczyła przekornie swemu młodemu adoratorowi, że rodzice upatryli dla niej innego narzeczonego.

Oszalały z miłości Bielak postanowił raczej zgładzić ukochaną, niż zgodzić się na jej małżeństwo z innym.

Latwiejsze golenie i zadobrowolenie DAJE JEDWABISTY WKLESEY SZLIF ZŁOTYCH NOŻYKÓW Stop SUPER ELASTIC

Stambuł walczy z... kotami

STAMBUŁ. Jak podaje prasa stambulska, władze miejskie prowadzą od zeszłego roku zaciętą walkę z plagą bezdomnych kotów. W wyniku tej walki w 1937 r. wymordowano około 20.000 kotów. W roku bież. liczba ta będzie znacznie mniejsza.

Towarzystwo opieki nad zwierzętami zwróciło się niedawno do magistratu z prośbą o zaprzestanie walki z bezdomnymi kotami i psami.

Jak wiadomo, dawniej jeszcze przed rewolucją młodoturecką, Stambuł posiadał kilkadziesiąt tysięcy bezdomnych psów. Po rewolucji zostały one wywiezione na jedną z bezludnych wysp morza Marmara.

Walka o dziecko w tramwaju Niezwykłe zajście między matką, a ojcem konduktorem

W tramwaju linii „21” w Warszawie, jadącym ul. Wolską, w stronę cmentarza katolickiego, rozegrało się następujące zajście. Do stojącego na przedniej platformie Romana Wojciechowskiego (Elekcyjna 65), konduktora tramwajowego, trzymającego 4-letniego syna, Mirosława, zbliżyły się: żona, Janina, (ks. Janusza 72) i siostra jej Zofia Milewska.

Obie kobiety, z okrzykiem „Oddaj dziecko!”, rzuciły się na tramwajarza. Po zacieklej walce, która rozegrała się na przednim pomoście elektrowozu, kobiety odebrały dziecko. Wojciechowski nie dał za wygraną i starał się syna odebrać, lecz kłku pasażerów stanęło po stronie matki.

Po chwili, gdy tramwaj zatrzymał się na przystanku wprost

22-go komis., wszyscy udali się do komisariatu. Tam dyżurny przodownik, po przesłuchaniu obydwu stron, zatrzymał Wojciechowskiego, sporządzając protokół za zakłócenie spokoju publicznego i za groźby w stosunku do swojej żony, z którą jest w separacji.

Wielce uradowane kobiety wdały się do domu.

PROSZKI Kogutek GRYPA, PRZEZIEBIENIE BÓLE GŁOWY, ZĘBÓW itp.

RADIO WARSZAWA I (Raszyn) SOBOTA, DN. 11 KWIEŚNIA 6.15 Piesń „Kiedy ranne wstają zorze”. 6.20 Muzyka (płyty). 6.45 Gimnastyka. 7.00 Dziennik poranny. 7.15 Muzyka poranna. 8.00 Audycja dla szkół. 8.10 — 11.00 Przerwa. 11.00 Audycja dla poborowych. 11.15 Audycja dla szkół. 11.40 Stylizowane tańce w repertuarze skrzypcowym. 12.05 Audycja południowa. 13.00 — 15.15 Przerwa. 15.15 Teatr Wyobraźni dla dzieci. 15.45 Wiadomości gospodarcze. 16.00 Płyty. 16.45 Prawo dziecka do samotności i swobody — pogadanka. 17.00 Muzyka taneczna (płyty). 18.10 Recital wiolonczelowy. 18.45 „Kraów w poezji” — kwadrans poetycki. 19.00 Transmisja z Rynku Krakowskiego uroczystego nabożeństwa z okazji przywiezienia relikwii św. Andrzeja Boboli do Polski. 20.00 Festival Muzyczny na dziedzińcu Zamku Wawelskiego w Krakowie. 22.15 Wiadomości sportowe. 22.25 Godzina niespodzianek (z Warszawy). WARSZAWA II (Mokotów) 13.00 Koncert rozrywkowy (płyty) (4.00 Pare informacje. 14.05 — 14.10 Program na jutro. 14.10 Płt. 15.00 Wiadomości sportowe. 15.05 i 000 taków muzyki. 16.00 — 17.00 Przerwa. 17.00 Pogawędka gospodarska. 17.15 Koncert solistów. 18.00 Muzyka lekka i taneczna (płyty). 19.00 — 22.00 Przerwa. 22.00 Muzyka lekka i taneczna (płyty).

Z. KAMINSKA

Dziewczyna do wszystkiego

nieszukane dzieje pięknej dziewczyny na wielkomiejskim bruku

— Nie słyszałam o takiej. Wiem tylko, że ta co miała Kusprzakowi oczy z zazdrości wypalić to nazywała się Łabędziówna, ale nie Łokiciówna. Może pomylili nazwiska.

Sama już nie orientowałam się w tym wszystkim. W głowie miałam szum i zamieszanie. I w dodatku martwiłam się, co będzie dalej ze mną.

Następnego dnia byłam coś w trzech miejscach z pośrednictwem i nie podobałam się. Byłam widocznie za ładna, to za porządnie ubrana, czy ja wiem wreszcie dlaczego panie kręciły nosami? Zadała mi nie chciała przyjąć, nawet o warunkach się nie mówiło.

Kiedy tak wystawałam na Jasnej, miałam wiele czasu. Zachodziłam na plac i przyglądałam się szoferom. Korzystałam z okazji znajdowania się w tych okolicach w nadziei, że może natrafię na ojca Rysia. Ale i tu w dalszym ciągu przesładowało mnie niepowodzenie: nawet choćby trochę podobnego nie widziałam.

— Może ja go zupełnie inaczej pamiętam, niż on naprawdę wygląda? — zadawałam sobie pytanie. — A może przez te lata odmienił się tak bardzo? Prawie już nie miałam nadziei, że go kiedykolwiek odnajdę, ale jak w człowieku utkwili jakie zamierzenie, jak go trzyma w sobie tak długo, to wchodzi mu w przyzwyczajenie. Tak i ja już raczej z przyzwyczajenia oglądałam się za każdym szoferem, choć nie miałam prawie nadziei, że spotkam tego, którego potrzebuję.

Coś w trzy dni później w gazetach znów było wiele napisane o zamordowaniu Kusprzaka.

W jednej gazecie było wielkimi literami wydrukowane:

ZAGADKA ŚMIERCI FRYZJERA NIE ROZWIĄZANA!

Było tam opisane, że śledztwo natrafiło na wielkie trudności, gdyż Kusprzak był bałamut i często przychodziły do niego rozmaite kobiety, bawił się po restauracjach, dużo pił, gdyż zarabiał bardzo dobrze.

Oskarżony o zabójstwo — podali w gazecie — subiekt ze sklepu kupieckiego, mieszczącego się obok zakładu fryzjerskiego, w którym pracował Kusprzak, został wczoraj zwolniony z więzienia, gdyż udało się dokładnie ustalić, że w czasie, kiedy dokonana była zbrodnia, był już w domu.

Ta wiadomość bardzo mnie ucieszyła. Ale inne mnie zastanowiły.

Oto w gazecie mniej więcej pisało tak jeszcze:

Żółty szpieg

Tajemnice wywiadu japońskiego

Yoszikari natknął się na ulicy na tegoż Chińczyka, który go wydał kapitanowi Skworcowowi. Chińczyk zapytał go, czy nazywa się Yoszikari.

6.

— Nie, nazywam się Masuki — odparł Yoszikari.

— Pan pracuje na sowieckim statku, nieprawda? Od razu pa na poznałem — dodał z uśmiechem Chińczyk.

Masuki i Yoszikari milczeli. Chciał jak najszybciej pozbyć się Chińczyka, który ciągle obrzucał go badawczym, przenikliwym spojrzeniem.

— Bardzo pana przepraszam, muszę już iść...

Nie czekając na odpowiedź, Masuki ruszył w dalszą drogę.

— Dokąd pan idzie? — zapytał Chińczyk.

— Co to pana obchodzi? Kim pan jest i czego mi pan głowę zawraca? — zawołał zniecierpliwiony Masuki i szybkim krokiem oddalił się, kierując się w stronę portu.

Serce waliło mu jak młotem. Przeczucie mówiło mu, że spotkanie z Chińczykiem nie przyniesie mu nic dobrego. Rzeczony eksporter wiedział, kim on jest i z tego względu należało go możliwie jak najszybciej usunąć z drogi. Ale w jaki sposób?

Masuki zatrzymał się, zerknął na zegar, aby stwierdzić, czy zdąży jeszcze po raz drugi udać się do Tokeramo i opo-

wiedzieć mu o tym nieoczekiwanym spotkaniu.

Teraz nie ulegało dla Masuki już żadnej wątpliwości, że ten tegi Chińczyk, który mieszkał w Yokohamie i grał rolę ekspos-tera, jest zwykłym szpiegiem:

— A więc właściwie zajmuje się tym samym, co ja... — pomyślał Masuki, uśmiechając się przy tym.

Masuki zawrócił, i niemal biegnąc, udał się w stronę mieszkania Tokeramo. Musiał bowiem jemu wszystko powiedzieć. Rze komego eksportera należało natychmiast aresztować, musia-

no go w jak najszybszym czasie unieszkodliwić, gdyż w przeciwnym wypadku Masuki zostałby wkrótce zdemaskowany. Widocznie Chińczyk ten wiedział dokładnie, że Masuki w rzeczywistości nazywa się Yoszikari i że jest słynnym japońskim szpiegiem, który daje się porządnie we znaki sowieckiej armii Dalekiego Wschodu.

Po kilku chwilach Masuki znalazł się przed domkiem Tokeramo i nerwowo zapukał do drzwi. Drzwi rozsunęły się. Tokeramo obrzucił kolegę spojrzeniem pełnym zdumienia i zapytał zaniepokojony:

— Co się stało? — Dlaczego wróciłeś?

— Spotkałem Chińczyka, o którym ci opowiadałem.

— No i co?

— Zatrzymał mnie i zapytał,

„Nie mniej zdaje się nie ulegać wątpliwości, że zbrodnia została dokonana na tle jakichś powikłań miłosnych.

Eksperci doszli do wniosku, że zabójstwo dokonane zostało raczej przez kobietę, niż przez mężczyznę.

Wśród licznych znajomych Kusprzaka nie brak osób spośród mętów stolicy. Być może, że właśnie wśród nich należy szukać zbrodniarza czy raczej zbrodniarki.

Istnieje też przypuszczenie, że zbrodni mogła dokonać jakaś kobieta, mszcząc się za lekkomyślny tryb życia Kusprzaka, kiedy zastała u niego inną kobietę czy może nawet większe towarzystwo. Na miejscu zbrodni znaleziono bowiem ślady libacji: puste butelki po wódce i resztki potraw.

Ofiara zbrodni, Kusprzak, był niewątpliwie podchmielony w chwili, kiedy zaskoczyła go śmierć. Zamach na niego dokonany był niespodzianie. Nie ma śladów walki.

Brak śladów poszukiwania pieniędzy utwierdza władzę śledczą w przekonaniu, że zbrodnia nie miała charakteru rabunkowego.

W dalszym ciągu gazeta rozpisywała się o mnie: „Podejrzaną rolę odegrała w życiu Kusprzaka niejaką Franciszka S. (nie podawali całego mojego nazwiska tylko pierwszą literę). Służąca, pracownica rolna na emigracji, omal nie zona jednego ze zmarłych już bogatych obywateli, została pracownicą w sklepie kupieckim. Jej nieprzeciętna uroda zwróciła uwagę Kusprzaka, wielbiciela wdzięków kobiecych.

Nawiązał on z nią bliższą znajomość, ale jednocześnie zyskał rywala w osobie subiekta Papierskiego, z którym piękna Frania również flirtowała. Stąd właśnie zrodziło się pierwsze podejrzenie, że Kusprzak padł ofiarą zazdrosnego rywala.

Aczkolwiek podejrzenia te na szczęście dla Papierskiego zostały rozwiane, nie mniej piękna Frania

Proszek od **BOLU GŁOWY**
DLA DOROSŁYCH ZE ZN. FABR.
KOWALSKINA
stosuje się również
PRZY PRZEZIĘBIENIU GRYPIE i KATARZE

ma związek z tajemniczym morderstwem. Okazuje się bowiem, że u Kusprzaka bywała ostatnio przyjaciółka Frani, niejaką Zofia Wilczykówna, kontrolna, dwa razy nawet ze swym opiekunem, Antonim Barańskim, wykolejencem, pochodzącym z dobrej rodziny, a utrzymywanym obecnie przez dziewczynę. Obydwoje siedzą w areszcie, nie chcąc ujawnić jeszcze jednej osoby, która wchodzić może w grę również kobiety.

Przypuszczenia, że owa tajemnicza kobieta i Franciszka S., to ta sama osoba, nie potwierdzają się. Stwierdził to niejaką Aleksander Sitniew, zwany popularnie w sferach przytułku dla bezdomnych Pijanym Saszą. Był on również na jednej libacji z Kusprzakiem, Barańskim, Zofią Wilczykówną i jeszcze jakąś kobietą, jak się okazuje, jednak nie z Franciszką S.

To jest obecnie jedyny niejasny dotychczasowy punkt śledztwa, które szybko zmierza ku końcowi i na pewno zdoła wyświecić jedną z najbardziej tajemniczych zbrodni tego lata.

Tego samego dnia przed wieczorem przyszedł do mnie pan Michał.

Nie byłam rada z tej wizyty. Chciałam, żeby mnie już przestali mieszać z tą straszną sprawą.

— Jestem na wolności — mówił uradowany do mnie. — Może panna Frania myślała, że mnie zamkną już na wieki, co?

— Wcale tak nie myślałam. Nie wierzyłam, żeby pan, taki porządny chłopiec mógł dopuścić się brzydkiej zbrodni.

— Niczego się nie dopuściłem!

— Ale podejrzenia padły na pana. Nie trzeba nawet straszyć nikogo nożem, bo już z samego straszenia może być nieszczęśliwie! I mnie pan też nie mało narobił przykrości tym wszystkim. Nawypisywali o mnie różności, matka pana przeklinała mnie. Na co mi to? Nie zasłużyłam wcale na potępienie!

— Przyszedłem przeprosić panią sam i w imieniu matki. Chciałem też prosić, żeby pani przyszła do nas na obiad.

— Bardzo dziękuję, ale już z żadnymi wizytami nigdzie nie pójdę. Straciłam pracę i o niej muszę teraz myśleć. Nie w głowie mi wizyty.

— To Liskowski wydalil panią?

— Sama tam więcej nie poszłam, bo ludzie przyglądali mi się, jakbym siedziała w jakiejś klatce na małpy w zoologicznym ogrodzie!

— Ale ja Kocham pannę Franię, ja chcę się ożenić z panną Franią!

— Niech pan lepiej nie mówi nic o miłości. Ani mi to teraz w głowie. Powiedziałam panu, że pracować muszę szukać! Lepiej będzie dla pana i dla mnie, jak się przestaniemy znać. Pan ma jeszcze czas na małżeństwo, a ja mam swoje sprawy, dla których nie mogę jeszcze wyjść za mąż.

— Jakie sprawy?

Korciło mnie, żeby mu powiedzieć prawdę, to może się odczepi, ale co miałam takiemu młodziakowi opowiadać o sobie, zwierzać mu się? Co mu do tego?

(Dalszy ciąg jutro)

DINOL — DONT

rzeczywiście 2084b
najlepsza PASTA do

ZĘBÓW

— Dlaczego pan ode mnie uciekł? Przecież ja pana znam!

Nazywa się pan przecież Yoszikari... Chińczyk mocno zaakcentował ostatnie słowo.

— Łaskawy panie, czego pan się mnie uczył? Nazywam się Masuki, jestem marynarzem na sowieckim statku i nie mam pojęcia, kim jest ten Yoszikari... Z pewnością panu się coś przywidziało...

— Bardzo możliwe... bardzo możliwe — Chińczyk w dalszym ciągu uśmiechał się. — Właśnie przypominam sobie... W porcie Nagasaki widziałem marynarza, który był bardzo podobny do pana... Hm... Tak... Czy pański statek znajduje się w porcie?

Masuki nie odpowiedział, opuścił Chińczyka, zmieszany się z tłumem i wszedł na pokład statku.

Marynarze wrócili już z miasta. Wszystkich dziwiła i niepokoiła zarazem przeciągająca się nieobecność Masuki. Chciano już udać się do miasta i wszcząć poszukiwania, przypuszczano bowiem, że został poznany przez Japończyków i aresztowany.

— Chcieliśmy już interweniować w twojej sprawie u sowieckiego ambasadora — dowcipkowali marynarze.

Masuki uśmiechnął się i zabrał się do pracy. Nagle przesyłał mu ciarki po plecach, ujrzał bowiem na pokładzie przesładowanego go Chińczyka...

Rzeczony eksporter podszedł do jednego z marynarzy i o-

świadczył łamanym rosyjskim językiem:

— Proszę mnie zameldować kapitanowi, przyszedłem w bardzo ważnej sprawie...

— Towarzysz kapitan jest obecnie bardzo zajęty — odparł zagadnięty marynarz.

— Proszę mu powiedzieć, przyszedłem w sprawie niecierpiącej zwłoki.

Ton, jakim to oświadczył, przekonał marynarza, że tu rzeczywiście idzie o coś bardzo ważnego. Udał się więc do kapitana, a tymczasem Chińczyk zaczął kręcić się niepokojnie po pokładzie, rzucając na wszystkie strony nerwowe spojrzenia, jak gdyby czegoś szukał. Masuki domyślił się że „eksporter” szuka jego, z tego względu ukrył się za kotłownią, nie chcąc rzucać mu się w oczy.

Dla Masuki było teraz jasne, że Chińczyk przybył na pokład wyłącznie w tym celu, aby zdemaskować japońskiego szpiega przebywającego na statku sowieckim.

— Nie pozostaje mi więc innego jak z miejsca wziąć noży za pas i uciec — pomyślał Masuki. — Z chwila bowiem gdy Chińczyk opowie kapitanowi kim jestem, zostanę aresztowany i odwieziony do Władywostoku. A tam z pewnością nie będą robili ze mną wiele ceregieli. Postawią mnie przed sądem, który skaze mnie na karę śmierci, no i zostanę rozstrzelany...

(Dalszy ciąg jutro)

Kalendarz dnia

SOBOTA

11
CZERWCA

Suche dni. Barnaby apost.
Słowiański: Radomila.
Słońca wsch. 3.14, zach. 19.56.
Ksężycza wsch. 18.53, zach. 2.15.

KRONIKA HISTORYCZNA:

1157 Braniborz zdobyty przez Niemców.
1570 Urocz. wjazd Stefana Batorego do Warszawy.
18.60 Pierwsza manifestacja w Warszawie na pogrzebie gen. Sowińskiego.
1903 Zamordowanie w Belgradzie króla serbskiego Aleksandra I i król. Dragi.
PRZYSŁOWIA LUDOWE:
Deszczu, gdy nie pada wiele Urodzaj się dobry ścięle.
CIEKAWY WIADOMOŚCI:
W Kolumbii w Ameryce połudn. żyje około 200 Polaków.
RADY PRAKTYCZNE:
Meble dębowe poplamione wycierać wełnianą szmatą, umoczoną w terpentynie lub w roztworze terpentyny i białego wosku.
"ZŁOTE MYŚLI":
Fałsz i złość ludzka prawdę tłumie, lecz jej nie przemoże.
Deotyma.

Tłumaczenie snów

Strapiona M. 1919. Będzie sprzączka ze starszą kobietą. Znajdzie Pani coś. Pozna Pani starszego mężczyznę w mundurze. Szczęśliwy dzień: poniedziałek.
28826. Aleksander jest Pani życzliwy. Pozna Pani Kiejstutę. Blondynka jest Pani nieżyczliwa. List na dejdzie.
P. Ola Kasztelanka. Szatynka jest Pani życzliwa. Wujcio myśli o Pani. Spełnią się marzenia. Smutek chwiliowy będzie (nic poważnego).
Nr. 28826. Pozna Pani osobę, należąca do arystokracji. Spełnią się Pani życzenia. Pozna Pani mężczyznę w mundurze. Szczęśliwy dzień: Niedziela.
P. Halina z Woli. Wyjdzie Pani za mąż w przeciągu najbliższych 5 lat. Pozna Pani cudzoziemca. Sylwester myśli o Pani. Los się do Pani uśmiechnie.
P. Ada — 93488. Zechce Pani nadać mi opis jakiegoś ze swych snów.
Circe — Marzytelka. Otrzyma Pani niedługo dużą kwotę pieniędzy. Osoba na wysokim stanowisku myśli o Pani. Karola jest Pani życzliwa. Będzie zabawa z dzieckiem.

Paryż w obawie zamachu
na królewską parę angielską - Surowa kontrola policyjna przyczyni się do „oczyszczenia” miasta z niepożądanych elementów

Przygotowania, jakie się czyni w Paryżu na przyjęcie angielskiej pary królewskiej, zakrojone są na wielką skalę. Nauka marsylska (zamordowanie króla Jugosławii Aleksandra i min. spr. zagr. Francji, Barthou) nie poszła w las, a że czasy są bardziej nie-

spokojne, niż wówczas, niewięc dziwnego, iż policja francuska już dzisiaj zajmuje się organizowaniem systemu ochrony i służby bezpieczeństwa dla gości brytyjskich.

Nie ulega wątpliwości, że tym razem organizacja nie zawiedzie, gdyż plan ustalają wspólnie najlepsi strategicy prefektury i Scotland Yardu. W przeprowadzeniu jednak samego planu w czasie pobytu gości królewskich w Paryżu policja angielska nie weźmie udziału.

Służbę bezpieczeństwa tworzyć będą zwiększone oddziały policji, gwardia republikańska, gwardia lotna, żandarmeria, wojsko, oraz oficerowie i podoficerowie rezerwy.

WYDALENIE CUDZOZIEMCÓW.

Największą troską prefektury było odnalezienie i wydalenie niepożądanych cudzoziemców. W tym też celu poddano ostrej kontroli wszystkie ośrodki paryskie i podparyskie, które mogłyby być kryjówkami cudzoziemców, przebywających we Francji w niewiadomych celach.

Poddano również ścisłej inwigilacji wszystkie domy i posiadłości, mieszczące się na trasie, którą przebędą goście królewscy w czasie swego pobytu.

OSTRA CENZURA POLICYJNA.

Pominąwszy już te wszystkie przygotowania „prewencyjne”, które są rzadko spotykanym we Francji zjawiskiem, należy podkreślić, że system bezpieczeństwa, przewidziany na 4 dni pobytu pary angielskiej w Paryżu, przechodzi wszystko, co dotąd w tej dziedzinie czyniono.

Prefekt policji zażądał zmobilizowania na te cztery dni wszystkich kadr policji i gwardii lotnej. Oddziały gwardii lotnej przybędą z całego kraju.

W mieszkaniu każdego portiera urzędować będzie stale inspektor policji, kontrolujący przepustki wszystkich osób, wchodzących do domu.

Do pilnowania i kontrolowania osób, przyglądających się pochodowi z okien, powołani będą przez prefekturę oficerowie i podoficerowie rezerwy.

SPECJALNE PRZEPUSTKI. Każdy właściciel mieszkania, znajdującego się na trasie pochodu, musi zażądać w komisariacie policji przepustki dla siebie,

wszystkich domowników i zaproszonych przez siebie gości. Żadne mieszkanie lub pokoje hotelowe, stojące pustką, nie będą wynajmowane po 15 czerwca, aż do chwili wyjazdu angielskiej pary królewskiej.

Na godzinę przed każdorazowym przejazdem pochodu lokale biurowe, sklepy i magazyny muszą być opuszczone przez klientelę. Pozostać będą mogli jedynie pracownicy firmy, posiadający przepustki. Kawiarnie muszą na cztery dni skasować tarasy uliczne oraz sale nie — parterowe.

W czasie pochodu w lokalach pozostać mogą jedynie kelnerzy, zaopatrzeni w przepustki.

Komisariaty policji wydawać będą wszelkie przepustki w czasie od 1 do 15 czerwca. Po tym terminie nie będą żadne podania uwzględniane, eliminowane zostaną automatycznie osoby, przybywające do Paryża po tym terminie.

Niezwykle ciekawe jest rozporządzenie, głoszące, że w dniu przyjazdu pary królewskiej przed dworcem ustawiony będzie szpaler z sześciu rządów, przy czym potrójny rząd gwardii ustawiony będzie frontem do gości królewskich i stanowić będzie szpaler honorowy, potrójny zaś rząd policji stać będzie frontem do publiczności.

K. F.

BALSAMICZNA SÓL DO NÓG
GASECKIEGO (Z KOGUTKIEM)
AGEPIN
wzrost bóli, pieczenie, osłabienie nóg, zmęczenie, odciążenie, które po tel kąpielach doja się usnąć nawet oszokiem. Przepis wysła na opakowaniu.

Zniżki kolejowe na „Dni Łowicza”

Liga Popierania Turystyki organizuje w czasie od dnia 15 do 19 czerwca 1938 r. tanie przejazdy indywidualne do Łowicza na uroczystości, związane z obchodem „Dni Łowicza”. Dogodna okazja poznania barwnego folkloru łowickiego i dawnej siedziby prymasów.

Karty uczestnictwa, upoważniające do 66% zniżki kolejowej i bezpłatnego wstępu na wystawy: „Wzrost Przemysłu księgarskiego” i „Wycinanki i haft łowicki”, wydaje Biuro Podróży „Orbis”, „Wagon Lits Cock” i kioski Twa „Ruch”.

Pociągi do Łowicza zatrzymują się na stacjach Łowicz i Zielkowie. Z Zielkowie bez żadnej dopłaty dojazd kolejną obwodową do stacji Łowicz.

NACZELNA REPREZENTACJA Dziennikarstwa Polskiego u P. Prezydenta R. P.



Pan Prezydent Rzeczypospolitej przyjął na Zamku Królewskim w Warszawie nowoobraną na ostatnim walnym zjeździe zarząd główny Związku Dziennikarzy Rzeczypospolitej Polskiej. Na zdjęciu — Pan Prezydent

prof. dr. Ignacy Mościcki w otoczeniu nowoobраниch członków Zarządu Głównego Związku Dziennikarzy R. P. Pierwszy po lewej stronie Pana Prezydenta prezes Zarządu Głównego red. Mieczysław Szczyński.

W cztery oczy

Intymne rozmowy z naszymi Czytelnikami

27-letni mężczyzna szuka miłości

„X-27” z WILNA prosi nas oraz ewentualnie naszą Rodzinę Czytelniczą o pomoc w swej sprawie i snuje następujące rozmyślenia:
„Czytając ze szczególnym zainteresowaniem dział „W cztery oczy”, widzę, że przeważnie mówi się tu: poznałem, pokochałem i... dysonans, spowodowany przez jedną, czy drugą stronę. Doskonale zawsze wczuwał się w te sprawy — sam to przeżywałem.

Dziś, obserwując życie mojej byłej wybranki, doszedłem do przekonania, że nie warta była mej miłości. Dużo cierpiełem. Świat i życie wydawało mi się nic nie warte. Zaczęłem się w sobie. Zamknąłem ze swymi myślami, a jedynym przyjacielem był... rewolwer, który miał mi dać wybawienie u zenitu cierpienia.

Mam silną wolę i dużo równowagi. Zwyciężyłem samego siebie i ostatecznie aż dotychczas, t. j. przez okres prawie sześciolatekni trzymałem swe uczucia na wodzy.

Pierwsza miłość minęła bezpowrotnie. Czas zrobił swoje. Ale dziś, jak twierdzą, źle jest ze mną. Wyraźnie czuje to, co Pan, Redaktorze, niejednokrotnie cytując: „Serce — nie sługa, nie zna, co to pany”. Znowu pragnie miłości i to tym bardziej, im więcej poskramiane jest przez zimny rozrządek 27-letniego mężczyzny.

Serce zaczyna zwyciężać i niepomnie bolesnych przeżyć wypieściło już nawet w swych drganiach pojęcie kobiety do granic idealnych, m'mo, iż rzeczywistość burzy złudzenia już przy wstępnym zbliżeniu. Może mi to wychodzi na złe, ale zawsze umiałem przejrzeć właściwe oblicze nawet przez doskonałą maskę.

Często więc zdarza się, że z rezygnacją rzucam się w wir życia wielko-

miejskiego — staram się brać życie tak, jakie ono jest. Jednakże wkrótce mam tego dosyć. Jestem otoczony tylko kobietami (bo na brak względów u nich narzekać nie mogę), a jednak czuję pustkę wokół siebie. Jedynie w pracy umysłowej (jestem urzędnikiem), znajduję nieco zapomnienia. A przecież tak nie wiele wymagam od życia. Jestem już w ostateczności.

Nie widzę wśród kobiet takiej, która potrafiłaby być przyjacielem, umiejącym zrozumieć i odczuć miłość taką, jak Ty ją rozumiesz, Redaktorze, to znaczy: opartą na bezwzględnym zaufaniu, bez podejrzliwej zazdrości niesłusznych, najczęstszą na niczym nie opartych posądzeń, co, niestety, jest cechą dzisiejszych kobiet, wśród których wszystkie odznaczają się płytkością uczucia.

Czy są takie kobiety? Bo jeżeli doprawdy nie ma, to mi życie zbrzydnie do cna...”

**

Spieszę Pana uspokoić, że są. Wydaje mi się, że łatwiej byłoby je Panu znaleźć, gdyby Pan nie ujmował swego uczucia miłosnego zbyt rozumowo. Nie szkodzi, gdy uczucie jest prześwietlone blaskiem rozumu, ale nie trzeba rozumować w miłości zbyt wiele.

Miłość — to przede wszystkim uczucie. Gdy się kocha, nie rozumuje się przeważnie wcale. To także błąd. Nawet bardzo wielki i dlatego mamy tyle tragedii miłosnych. Ale nie trzeba też wpaść w odmienną krańcowość, jak Pan. Trochę mniej intelektualizmu, a więcej sentymentalizmu w miłości, a wszystko będzie dobrze.

Gdyby ktoś z naszej Rodziny Czytelniczej chciał zabrać głos w tej sprawie, bardzo prosimy.



Nigdy nie jest za późno

myśleć o zdrowiu, tym bardziej jeżeli cierpisz na chorobę: NEREK, PECHERZA, WATROBY, KAMIENI ZOŁCIOWYCH, ZŁY PRZEMIANY MATERII na bóle artretyczne, czy podagryczne, wzdęcia brzucha, odbijanie się lub skłonności do obstrukcji. — Pamiętaj, że nigdy nie będzie za późno, o ile używać będziesz ziół moczopędnych „DIUROL” Gaseckiego, które zapobiegają gromadzeniu się kwasu moczowego i innych szkodliwych dla zdrowia substancji zatrzymujących organizm. — Dziś jeszcze kup pudeleczek ziół „DIUROL” Gaseckiego, a przekonasz się o dodatkich skutkach ich działania, zalecać będzie swym znajomym. Sposób użycia na opakowaniu. — Oryginalne zioła „DIUROL” Gaseckiego (z kogutkiem) sprzedają apteki i sklepy apteczne.

Na małej wokandzie...

Przykra dolegliwość

czyli: „Pogadanka z szefem”

(A. E.) Do pana Nikodema Szulca, właściciela willi podmiejskiej, przyjechał dozorca tej willi, Zenon Cynaderka, aby złożyć sprawozdanie z gospodarki. Wizyta u gospodarza, wzbudziła taką trwogę w sercu pana Zenona, że lyknał dla kurażu kieliszek pieprzówki, co nie uchroniło go jednak od nerwowej czkawki.

— No i co tam we willi? — spytał pan Szulc, ujrzawszy dozorcę.

— A no nic — odparł pan Zenon. — Domek zrujnowany, jak pan sam... epl!... to widział przed miesiącem.

— Co to? Czkawkę Zenon ma? — zmarszczył się pan Szulc.

— Cholerne czkawkę. — Życze panu szanownemu takiej czkawki... epl!... nigdy w życiu nie zaznać.

— A konik jak się czuje? — Zre bestia, jak szanowny

pan... epl!... to lubi, znaczy się za dwóch.

— No a wygodka już gotowa?

— A jakże. Szeroka, z wygodnym wejściem, jak małżonka pana szanownego... epl!... sobie życzyła.

— A letniki przyjeżdżali?

— I owszem, była jedna letniczka. Ale wynajęła gdzieś indziej, bo mówiła, że front pana szanownego już stary i niszczone, znakiem czego do użytku... epl!... cały domek. —

Uwaga o zniszczonym froncie wyprowadziła pana gospodarza z równowagi do tego stopnia, że dał panu Zenonowi mocnego szturchańca.

Czyn ten zaprowadził pana Szulca przed oblicze sądu. Sąd uznał, że bić nikogo nie wolno, a tym bardziej człowieka chorego na czkawkę, i skazał oskarżonego na 2 tygodnie aresztu z zawieszaniem.

POMADKI DO UST SZACHA



Zakończenie roku w Legiach Akad.

Naczelną Komendę Legii Akademickich komunikuje: W dn. 12 czerwca br. odbędzie się we wszystkich ośrodkach akademickich w Polsce uroczyste zakończenie roku wyszkoleniowego w Legiach Akademickich.

W Warszawie uroczystość odbędzie się na Stadionie W. P.

Na program złożą się: Msza Św. po lowa, przemówienie Naczelnego Komendanta L. A., oraz defilada. Żołnierze L. A. wystąpią bez broni i oporządzenia.

Bił i zaczepiał ludzi a w rezultacie wymyślił bajeczkę o napadzie

Nocy ubiegłej Warszawski Urząd Śledczy zaalarmowany został wiadomością o zuchwałym napadzie bandyckim, ofiarą którego paść miał jakoby Franciszek Kowalik (Staszycza 12).

Według zeznań poszkodowanego, napadło go na ul. Młynarskiej kilku opryszków, którzy pobili go, zdarli zeń marynarkę i zbiegli w kierunku ul. Wolskiej.

Natychmiast zwerbowano policję i zarządzono obławę, wszelkie jednak poszukiwania nie dały rezultatu.

Wówczas zażądano od Kowalika dodatkowych wyjaśnień. — Rzekoma ofiara napadu bandyckiego zaczęła płatać się w swoich zeznaniach, wreszcie Kowalik oświadczył, że dobrze nie pamięta, co się działo, gdyż był pijany.

Energiczne dochodzenie ustaliło, że Kowalik chodząc pijany po ulicy, zaczepiał przechodniów, lżył ich i bił. Gdy zaczepił grupę mężczyzn, ci zareagowali ostro na zaczepkę. Wówczas Kowalik zdarł marynarkę i rzucił się do bójki, pobity jed-

nak przez napastowanych, — zbiegł, pozostawiając na placu boju marynarkę. Chcąc odzyskać marynarkę, wymyślił bajkę o napadzie bandyckim.

Kowalik będzie pociągnięty do odpowiedzialności karnej za wprowadzenie w błąd policji.

Zuchwały porywacz aut zbiegł z aresztu po przepitowaniu krat

Policja ujęła niebezpiecznego złodzieja samochodów, 25-letnie Mieczysława Siczarka, mieszkańca Wilanowa, oraz wspólnika jego 21-letniego Czesława Rybarczyka, zamieszkałego w Powsinku.

W nocy został obudzony dozorca domu nr. 21 przy ul. Przemysłowej w Warszawie, Adam Szufliński.

Szufliński widząc, iż taksówka, będąca własnością Pawła Różniewicza stoi przed garażem, podszedł do samochodu i sprawdził kto wyjeżdża. Widząc obcego mężczyznę oświadczył, że bramy mu nie otworzy. Kierowca usiłował przekonać Szuflińskiego, że samochód wziął z polecenia właścici-

ela. Wówczas dozorca zamknął bramę, oddał klucze żonnie a sam udał się do mieszkania Różniewicza.

Ledwo dozorca znalazł się za bramą, kierowca samochodu oraz wspólnik jego, który leżał w samochodzie, rzucili się na kobietę, wyrwali jej klucze i uciekli. Różniewicz, powiadomił o wszystkim policję.

Dzięki dochodzeniu ustalono nazwiska złodziei i aresztowano ich a następnie przeprowadzono do aresztu w Wilanowie, skąd mieli być przeprowadzeni do Warszawy. Siczarek przepiłował kratę w areszcie i zbiegł.

Siczarek ma młodszego brata, który wyspecjalizował się w kradzieży rowerów, sam zaś od młodzieńczych lat trudni się kradzieżami samochodów i części. Wsławił on się w świecie przestępczym kradzieżą samochodu w Al. Ujazdowskich w 1933 r. hr. R. Samochód marki „Whisper” skradł sprzed domu nr. 30 w Al. Ujazdowskich. Kradzież spostrzegł policjant, który udał się w pościg drugim samochodem.

Siczarek uciekając przed szp. Ujazdowskim wpadł na latarnię, złamał ją i mimo wypadku zdołał zbiec i samochód ukryć

Powiesił się w budce

W kiosku z gazetami w Wilanowie znaleziono nad ranem wiszącą zwłoki mężczyzny. Zawadziona policja wszczęła dochodzenie i ustaliła, że denatem jest Zygmunt Barynin, mieszkaniec Zabek.

Barynin przyjechał do Wilanowa wieczorem, błąkał się jakiś czas bez celu, w nocy dostał się do budki i powiesił się.

Przyczyna rozpaczliwego kroku narazie nie ustalona.

WIADOMOŚCI SPORTOWE

Bokserka repr. Polski na mecz z Francją

POZNAN. Kapitan sportowy P.Z.B. ustalił następujący skład reprezentacji Polski na mecz bokserki z Francją w Warszawie 15 b.m. Skład ten notujemy w kolejności wag, od mniejszej do cięższej:

Jasiński (Śląsk), Rotholz, Czortel Kowalek, Kolczyński (wszyscy z Warszawy), Pisarski (Łódź), Szymbur (Poznań), Piłat (Śląsk).

Po drugie francuska ude się na granice delegat P.Z.B., p. Rybarczy. Bokserzy francuscy przyjadą do Warszawy w poniedziałek o godz. 8.58 zamieszkałą w Bristolu.

Bokserzy polscy, wchodzący w skład reprezentacji, skoszarowani będą w Warszawie w dniach 12-15 b.m.

Mecz rozegrany zostanie jak wiadomo w nadchodząca środę o godz. 21 na stadionie Wojska Polskiego. Kasj. biletowe Stadionu zamknięte zostaną na 15 minut przed godz. 21.

PRZED MISTRZOSTWAMI POLSKI W TENISIE

Tegoroczne narodowe mistrzostwa Polski w tenisie będą 17-tymi z rzędu. Z walka o tytuł mistrza z łazana jest również walka o cenne trofeum-puchar przedchodni P.Z.L.T., ufundowany w roku 1924.

Lista zgłoszeń do mistrzostw zawiera w konkurencji panów przeszło 100 nazwisk. Liczba ta zredukowana jednak do 32; będą to zawodnicy, reprezentujący czołową klasę Polski.

Wśród grupy panów (70) na czoło wybiła się Volkmer-Jacobsenowa, najpoważniejsza konkurentka do tytułu mistrzowskiego.

Ponadto w grupie panów udział weźmie zawodniczka światowego związku Polaków z Czechosłowacji — Bemów-

Zatłukli na śmierć głuchoniemego podejrzewając go o kradzież

Do mieszkania Stanisława Gromkiewicza, we wsi Komary, gm. Piekary, dostali się złodzieje, którzy skradli pierzyny oraz garderobę. Gromkiewicz spozstrzegłszy kradzież wszczął alarm, na skutek którego zbiegło się około 30 gospodarzy.

Podejrzynie o kradzież padło na głuchoniemego Edwarda Bodeckiego, mieszkańca tejże wsi. Gospodarze wtargnęli do mieszkania Bodeckiego, wyciągnęli go na dwór i prowadząc na posterunek P. P. bili kijami po głowie. Pod razami Bodecki padł i wkrótce zmarł.

Policja prowadzi dochodzenie celem ustalenia czy istotnie Bodecki był sprawcą kradzieży. Kilku gospodarzy, którzy bili Bodeckiego, zatrzymano.

Urodziny króla Jerzego uroczyście obchodzone w Londynie

LONDYN. W dniu wczorajszym obchodzone były urodziny króla Jerzego VI. Dzień urodzin króla wypadł w dniu 14 grudnia, lecz ze względu na fakt, że odznaczenia w Anglii są udzielane dwa razy do roku, w dzień urodzin króla i na nowy rok, termin ten okazał się niedogodny. Dlatego też oficjalnie uroczystości zostały przeniesione na dzień 9 czerwca.

O godz. 11:30 odbyła się parada pułków gwardii. Król Jer-

rzy VI odebrał konno defiladę wojsk. Towarzyszyli mu jego dwaj bracia: ks.ks. Gloucester i Kentu.

Z okazji urodzin króla ogłoszona została lista odznaczeń. Na liście figuruje m. in. nazwisko obecnego ambasadora Wielkiej Brytanii w Warszawie sir. Howarda Williama Kennarda, który otrzymał wielką wstęgę orderu św.św. Michała i Jerzego.

Z okazji urodzin króla ogłoszona została lista odznaczeń. Na liście figuruje m. in. nazwisko obecnego ambasadora Wielkiej Brytanii w Warszawie sir. Howarda Williama Kennarda, który otrzymał wielką wstęgę orderu św.św. Michała i Jerzego.

Zwycięstwo czeskich komunistów w wyborach do rad załogowych w zakładach przemysłu wojennego

PRAGA. Wynik wyborów do rad załogowych w zakładach przemysłu wojennego Skody w Pilźnie wywołał tu wielkie wrażenie. Wybory te przyniosły druzgocące zwycięstwo komunistom, którzy zdobyli wszystkie mandaty w ilości 20, zyskując niemal 99 proc. głosów.

Grupy nacjonalistyczne i na rodowo-socjalistyczne — beneszczy, które brały udział w wyborach, pozostały bez mandatów. Również wielki sukces odnieśli komuniści w drugim po Skodzie co do wielkości przedsiębiorstwie przemysłu zbrojeniowego w Czechosłowacji, w czesko-morawskim Kolben-Danek.

Co spowodowało pożar stara się ustalić komisja

Władze śledcze prowadzą energiczne dochodzenie w związku z wybuchem pożaru w fabryce korków L. Warszawskiego przy ul. Grzybowskiej 30 w Warszawie.

W dniu wczorajszym przybyła do fabryki komisja sądowa śledcza, która przeprowadziła na miejscu badania, dokonała szere-

gółowych oględzin i poczyniła szereg prób.

Badania prowadzone są w celu wyjaśnienia, czy nie zachodzi tu przypadek umyślnego podpalenia.

Zaznaczyć należy, że jest to już drugi wypadek pożaru w wspomnianej fabryce. Dalsze energiczne dochodzenia w toku.

Spowodowała śmierć pacjenta Lekarka oskarżona przez rodzinę zmarłego

Przed dwoma tygodniami przywieziono do kliniki przy szpitalu św. Ducha w Warszawie 32-letniego Zygmunta Rudnickiego, szofera, cierpiącego na wrzód w gardle.

Operacji przecięcia wrzodu doznała dr. Franciszka Burska. Po upływie dwóch dni chorey uległ początkowo zakażeniu nogi, a następnie całego ciała.

Rodzina operowanego przeniosła go do szpitala Elżbietanek, gdzie mimo natychmiastowej

amputacji zgangrenowanej nogi i energicznych zabiegów lekarzy, Rudnicki zmarł w straszliwych męczarniach.

Obecnie na skutek skargi, złożonej przez rodzinę zmarłego, władze prokuratorskie zarządziły dokonanie sekcji zwłok i wszczęły dochodzenie przeciwko dr. Burskiej o spowodowanie śmierci pacjenta.

Jednocześnie rodzina Rudnickiego wystąpiła z powództwem cywilnym przeciwko dr. Burskiej i klinice.

Nieuchwytny złodziejasek zdemaskowany w banku

Od dłuższego już czasu grasował w bankach stołecznych jakiś zuchwały złodziej, który kradł interesantom teczkę, pióra wieczne, zrzęcznie wypróżniał torebki, kobiet, nie gardził nawet kapeluszami, laskami i parasolami klientów banków.

Gdy kradzieże przybrały formę epidemii, zawiadomiono policję, która wszczęła dochodzenie i w wyniku obserwacji, złodzieja zdemaskowano wczoraj w

Łódzkim Banku Depozytowym na ul. Zabiej w chwili, gdy usiłował okraść jednego z klientów. Złodziejem okazał się Szlama Kohn, lat 19 (Gęsia 75), z zawodu krawiec.

Kohn przez jakiś czas pracował w zakładzie krawieckim Me-nasze Goldmana (Bonifraterska 16), skradł pracodawcy 3 sztuki materiału, zbiegł i przerzucił się na zawodowe złodziejstwo.

Kohna osadzono w więzieniu.

Elegancy pasażerowie okazali się... złodziejami

Zawodowy złodziej międzynarodowy, Chaim Czarnowski, od czterech lat przebywał w Wiedniu, gdzie dokonał rozlicznych kradzieży. W ubiegłym miesiącu Czarnowski wrócił do kraju, zamieszkał w Warszawie przy ul. Gęsiej 63, u znanego złodzieja, Eliasza Brekslera i razem z nim postanowił spróbować szczęścia w stolicy.

W dniu wczorajszym wylegantowani złodzieje udali się na wyprawę, siedli do autobusu li-

ni, „C” i na ul. Stożerskiej usiłowali okraść jednego z pasażerów.

Konduktor autobusu spostrzegł złodziejskie manewry eleganckich pasażerów i wezwał policjanta, który przeprowadził złodzieiów do komisariatu. Pod czas rewizji znaleziono przy nich specjalnie opracowane ostrza do przecinania kieszeni.

Wspólników osadzono w więzieniu.

Dramat w hotelu 19-letni chłopak otrut się sublimatem

Wczoraj w nocy popełnił samobójczy, trując się sublimatem 19-letni Tadeusz Marianowski, zam. przy ul. Wiejskiej nr. 5 w Warszawie.

Marianowski wziął pokój w hotelu „Narodowym” przy ul. Chmielnej.

Około godz. 7:30 Marianowski wyszedł z pokoju i połączył się telefonicznie ze swym krew-

nym, Markiem Litwińskim, prosząc o natychmiastowe przybycie do hotelu. Po skończeniu rozmowy Marianowski upadł nieprzytomny na podłogę.

Wezwano Pogotowie, którego lekarz po udzieleniu pomocy przewiózł desperata w stanie groźnym do szp. Dziec. Jezus.

Powiadomiona policja prowadzi dochodzenie.

K. RYLSKI TAJEMNICA CZARNEJ DAMY

SENSACYJNA POWIEŚĆ
WSPÓŁCZESNA OSNUTA NA
PRAWDZIWYCH ZDARZENIACH

Dyżurny przodownik w komisariacie odbiera tajemniczy telefon: jakiś głos wola o ratunek. W centrali telefonicznej udaje mu się stwierdzić, że jest połączony z mieszkaniem państwa Poradzkich, na Marszałkowskiej numer...

Udaje się im w towarzystwie trzech policjantów i po wyważeniu drzwi, spostrzegają w gabinecie na fotelu trupa starszego mężczyzny.

Po przybyciu prokuratora oraz inspektora Urzędu Śledczego stwierdzono, że zmarłym jest ziemianin Stanisław Zabluka z majątku Sosnowka.

Poszukiwania nie daly rezultatu. Pewnego dnia wyłowiono w nurtach Wisły topielca, która miała na sobie bieliznę z monogramem S. P. Pani Poradzka rozpoznała w nim swego męża, mimo iż twarz topielca była straszliwie zmasakrowana.

Po pogrzebie, gdy Poradzka wróciła do domu, przyniósł listonosz list, wysłany przed dwoma dniami przez Poradzkiego z Mikołowa na Śląsku. Treść listu omal nie doprowadziła panią Halinę do szału. Okazało się, że pogrzebano obcego człowieka. Olszewski porozumiał się z inspektorem Puchalą, który obiecał natychmiast przyjechać.

W liście swym donosi Poradzki, że został uwieziony w jakimś domu na Śląsku — adresu sam nie zna — i prosi o natychmiastową pomoc policji.

Po otrzymaniu listu z Mikołowa udał się Puchala w towarzystwie szwagra Poradzkiego i kilku wywiadowców samotnie do Katowic i po pokonaniu licznych przeszkód odnalazł willę w której więziono Poradzkiego.

Ale Poradzkiego już nie zastano, natomiast w pokoju zakratowanym oknie leżał na podłodze chłopiec, który trwał w stanie dziwnego odrętwienia. Sprowadzono z Katowic właściciela willi i wezwano lekarza.

Wezwany lekarz, zabrał chłopca do swej kliniki, by tam dokonać analizy krwi i wrócić mu przytomność umysłu. Puchala postanowił niezależnie od zeznań chłopca kontynuować poszukiwania.

Pewnego dnia, gdy pani Poradzka bawiła z dziećmi w Zakopanem, niezwykła intrygantka zdołała zwiabić jej męża na bal karnawałowy w Reducie.

Poradzki przybył na bal maskowy do Reduty, gdzie zbliżyła się doń piękna młoda kobieta w masce diablicy. Po krótkiej rozmowie opuściła salę balową i udała się taksówką w stronę Wilanowa.

W gabinecie nocnego lokalu „Leśniczówka”, spędził noc z szalonym pijanym, a nad ranem „diablica”, nie zdejmując z twarzy maski — zniknęła z gabinetu. Przerazony Poradzki dowiedział się dopiero od kelnera o tym, że opuściła lokal.

Kelner nie mógł pojąć przyczyny jego zdumienia. Odpowiada:

— Na pewno, mój panie. Widziałem sam, jak wyszła z lokalu.

— Kiedy to było?

— Powtarzam przecież, panie dyrektorze, mniej więcej pół godziny temu.

Poradzki włożył szybko futro i rzucił ostro kelnerowi:

— Szybko, proszę o rachunek!

— Jaki rachunek? — zapytał zdziwiony kelner.

— No, za to wszystko! Prędeży!

— Rachunek został już uregulowany — ukłonił się kelner. — Dama zechciała sama uregulować pański rachunek...

Seweryn Poradzki opadł na krzesło, jak gdyby ktoś mu dał cios po głowie. Nie wierzył własnym uszom. Pot oblał jego czoło. Otarł oczy, jak gdyby chcąc odpędzić od siebie jakieś sny...

Mimo woli położył rękę na kieszeni, w której miał portfel. Może to była szelma złodziejka? — wpadło mu nagle do głowy. Sprawdził, czy pierścienki ma na palcach; czy w kamizelce tkwi złoty, inkrustowany zegarek.

Nic nie brakło. Wszystko było w porządku. Poradzki zerwał się znowu i coraz bardziej przerażony, zapytał kelnera:

— Co? Zapłaciła za mnie?

— Tak.

— Ach, do diabła! — wybiegł z gabinetu.

W hallu zwrócił się znowu do kelnera z zapytaniem, wciąż jeszcze nie dowierając własnym uszom!

— Mój panie! Czy dama w masce uregulowała rachunek?

— Tak — usłyszał spokojną odpowiedź.

— I zaraz po tym wyszła?

— Tak jest.

— Czy zna ją pan? Czy wie pan kim jest?

Kelner spojrzął spoje lba na Poradzkiego, jak na wariata, potrząsał zakłopotany głową, tak jak gdyby chciał powiedzieć: „Po co mam z nim gadać! Znam tych pijanych wóretahob, nie wiedzą co się z nimi dzieje... Spędził noc z tą damą w gabinecie, a teraz pyta mnie, kto to była...”

— Nie zna jej pan? — pyta znowu Poradzki.

— Nie.

Oszolomiony swą nocną przygodą, wybiega Poradzki przedkło z lokalu. Rzuca portierowi przy drzwiach monetę dwuzłotową i pyta go znowu.

— Czy widział pan tu damę w masce?

— Tak, — ukłonił się portier. — Tuż dawno stąd odjechała...

— W towarzystwie?

— Sama, taksówką...

— Czy zna pan szofera? Czy pamięta pan numer auta?

Seweryn Poradzki postanowił odszukać szofera za wszelką cenę i dowiedzieć się, dokąd odprawił „diablicę”.

Portier namyślił się, jak gdyby przypominając sobie:

— No, i cóż, pamięta pan? — stawał się Poradzki coraz bardziej niecierpliwy.

— Tak, przypominam sobie, to był nie wysoki numer. Zaraz, zaraz, to jest...

— Na pewno — zawołał uradowany Poradzki.

— Nie myli się pan?

— Na pewno, mój panie...

Poradzki odnotował sobie numer taksówki i zapytał dalej:

— A w jaką stronę pojechali?

— W stronę miasta!

— Proszę! — rzucił Poradzki pięciozłotówkę i wszedł do taksówki.

Każał otworzyć jedno okienko i z przyjemnością wchłaniał w siebie świeże powietrze. Czuł jeszcze rozkosz spędzonych w towarzystwie pięknej nieznanym godzin. Po raz pierwszy w życiu spędził taką noc w towarzystwie kobiety, noc pełną rozkoszy.

Nie, to nie był sen: miał przecież pięknego diabła w swych ramionach... Tulił ją do siebie... Całował jej słodkie usta... Ach, te cudowne chwile. Gotów jest wszystko od nowa przeżyć... Postać jej nie znika mu z oczu. Widzi ją tak blisko siebie, że może dotknąć ją ręką... Nagle ogarnęła go szalona tęsknota za tą piękną nieznaną...

Gdy Seweryn Poradzki wrócił do domu, poczuło się światło. Jasia spała mocno i nic nie słyszała. Rozebrał się szybko i skoczył do zasłanego łóżka, ale nie mógł usnąć. Myślał tylko o tajemniczej czarnej damie. I te trapiące go myśli nie opuściły go ani na chwilę.

— Irys, Irys, kim ona może być!

Skąd może go znać?

Czemu przybyła doń w tak tajemniczy sposób, i w tak tajemniczy sposób zniknęła?

I dlaczego zapłaciła za niego rachunek?

Służąca była przekonana, że pan wrócił nad ranem; zapewne śpi jeszcze, i nie chciała go budzić. Około pół do jedenastej zapukała do drzwi Poradzkiego.

Była zdziwiona, gdy jej natychmiast odpowiedział:

— Proszę!

Weszła, stanęła we drzwiach i zameldowała:

— Znowu ktoś dzwonił z biura... Śniadnie jest na stole... Jest dla pana list...

— Od kogo list? — zapytał ospale Poradzki.

— Zdaje się, że od pani.

— Proszę przynieść tu telefon. Proszę o list.

Połączył się z biurem: dzwonił do niego prokurent, który nie mógł zdecydować sam w pewnej sprawie. Poradzki dał mu szereg instrukcji i uprzedził, że nie przyjdzie dzisiaj do biura, bo się „zle czuje”.

Po tym przeczytał od niechcenia list Haliny. Była to odpowiedź na jego kartę pocztową, dopytywała się, czy na pewno przyjedzie i czy też ma sama wracać z dziećmi do Warszawy.

Poradzki zdecydował się nie jechać do Zakopanego. Rodzina wydała mu się nagłe daleka i obca... Jakże mógł o nich myśleć, gdy wszystko jest przepełnione zapachem „diablicy”.

Szybko ubrał się, i wszedł do taksówki, by udać się do magistratu, gdzie są zarejestrowane wszystkie taksówki.

Oświadczył, że zostawił coś w taksówce i że mu portier podał numer auta. Otrzymał natychmiast nazwisko i adres właściciela auta.

Właściciel auta z kolei podał Poradzkiemu adres szofera.

— Zastanie go pan na pewno w domu — oświadczył właściciel taksówki. Jeździł całą noc.

Z kolei udał się Poradzki do mieszkania szofera, na Frety. Tu uderzył mu do nosa zaduch gotowanej kapusty...

Szofer, młody mężczyzna mieszkał na kawalerce. Otworzył drzwi i wskoczył do łóżka. Poradzki ujrzał jego głowę w pierzach. Szofer zapytał sennym głosem:

— O co chodzi?

Poradzki rozejrzył się, czy nikogo w mieszkaniu nie ma, po czym zapytał:

— Czy pan był tej nocy przed „Leśniczówką”?

— Tak jest.

— Czy wiozł pan damę w czarnej masce?

— Tak jest. A co się stało? — rozwarł szeroko oczy obawiając się, że to jakaś policyjna sprawa.

Poradzki wyjął pięciozłotówkę, położył na stole przy łóżku i powiedział dobrodusznym tonem:

— Nie powinien się pan mnie obawiać... Chciałbym tylko wiedzieć, dokąd pan ją odwiózł...

— Tego sam nie wiem — siadł szofer na łóżku. — Tego nie umiem powiedzieć.

— Czy zobowiązała pana do milczenia?

— Nie, bynajmniej, tylko sam nie wiem.

— Co to oznacza? — zapytał zdziwiony Poradzki. — Powiada przecież pan, że ją pan odwiózł do domu...

(Dalszy ciąg jutro).

LECH MUSZYŃSKI

COPYRIGHT BY BULL

DEMON TORU

PAMIĘTNIK KONIA WYŚCIGOWEGO

34.

Idlman wstał, a mój trener i wiele innych ludzi podbiegło do mnie. Nikt jednak nie strzelił. Nikt nawet nie miał rewolweru w ręku. Z trybun rozległy się straszne wrzaski. W życiu moim nie słyszałem dotąd takiego krzyku.

Idlman schwycił cugle i zaczął powoli podnosić mnie na nogi. Poprowadził mnie potem ku trybunom. Kuszykałem z dłońmi na trzech nogach. Myślałem że zaprowadzi mnie od razu do stajni, ale nie — prowadził mnie do sedziów. Czulem się tak sta-

by, że aż było mi wstyd. Noga bolala mnie nieznośnie, w głosie czulem szum i zamęt. Rozejrzałem się dokoła i zobaczyłem Idlmana. Podnosił wysoko rękę z pejcem. A potem podszedł do mnie i wtedy zapomniałem i o chorej nodze, i o bólu głowy, bo choć z trudem stałem na trzech nogach, spostrzegłem jednakowoż rzecz, której zupełnie się nie spodziewałem.

Moja szyja ozdobiona była piękną zielono-białą wstęgą, przeznaczoną dla zwycięzcy Handicapu Saratogi!

Gdy mnie rozsiadłono, zjawili

się niespodziewanie Roskin i powiedział do trenera:

— Jak tam jest z koniem, Harris? Czy to jakaś przewlekła historia?

— Niech pan sam popatrzy — powiedział trener. — Ma pięć cing tej samej grubości, co ko-

lano. Ale myślę, że nie poważnego mu się nie stało i że nie długo wylizze się z tego.

Pocieszyło mnie to trochę. Było by tylko mnie nie zastrzeżeni. Przecież zwykle w ten sposób kończą się wszelkie wypadki na torze, gdy koń niezdatny jest do biegu.

Jakiś człowiek w szarym ubraniu z kwiatkiem w klapie przecisnął się przez tłum ku barierze. Dzołkeje, którzy stali z siodłami przy wadze, skwapliwie usunęli mu się z drogi.

— Winszuję ci Roskin — krzyknął ku nam. — Chciałem szczerze wygrać ten wyścig, ale

gotów byłbym zapłacić i 20.000 dolarów za zobaczenie takiego finiszu. To naprawdę wspaniały koń, ten Demon. Byle tylko wyleczył się z tego wypadku!

To był właściciel faworyta, derbisty, którego dziś pokonałem.

Noga zaczęła teraz jeszcze bardziej mi dokuczać. Ucieszyłem się więc szczerze, gdy wreszcie chłopiec zabrał mnie stamtąd. Zrobiłem kilka śmiesznych podskoków, ale podszedł do mnie Harris, prowadząc za sobą jakiegoś człowieka z czarną walizką w rękę. Człowiek ten wyciągnął coś ostrego z walizki i wbił w moją nogę. Poczulem ukłucie, po tym noga zaczęła mi dziwnie drętwieć i ziębnąć, a po chwili nie czulem jej zupełnie. Mogłem nawet od biedy postawić ją na ziemi.

Mając na względzie moją chotą nogę chłopcy nie mogli w

zwykły sposób „ostudzić” mnie, więc wprowadzili mnie do stajni, zmyli całego ciepłą wodą, osuszyli i wreszcie natarli czymś, od czego od razu poczułem się wypoczęty.

Dokoła naszej stajni stali ludzie, rozmawiając o ostatnim wyścigu. Dowiedziałem się, ile za mnie płacono, ludzie mówili bowiem, że dostali 12 za 1 i wygrali czy też przegrali moc pieniędzy. Kap stał uwiązany przy drzwiach, stulił uszy i gniewnie zaczął bić kopytami dokoła siebie. Ludzie i gapie pośpiesznie usunęli się na bok, by uniknąć siniaków.

— Łotry, łajdaki!.. parsknął Kap. — Będą tu obliczać swoje zyski, nie troszcząc się zupełnie, co się dzieje z tym, który im te zyski przysporzył. Chcą tylko zarobić jak najwięcej pieniędzy, więcej nic ich nie obchodzi.

(Dalszy ciąg jutro)

